

Podsumowanie

Kolosy ROZDANE

W niedzielę 22 marca zakończyły się XI Ogólnopolskie Spotkania Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów oraz X jubileuszowa edycja Nagrody Kolosy.

Imprezę po raz pierwszy zorganizowano w nowej, ogromnej Hali Sportowo-Widowiskowej Gdynia. Przeprowadzka udała się znakomicie, a publiczność dopisała jak zwykle. Relacje z najbardziej interesujących ubiegłorocznych dokonań polskich podróżników obejrzało „na żywo” łącznie ok. 12 tys. osób. Ci którzy nie dotarli na miejsce, mogli śledzić przebieg imprezy w internecie.

Ogromna sala, wielki ekran, mnóstwo ludzi. I cały czas coś się działo. W głównej hali, na korytarzach, w Sali Seminaryjnej, wszędzie. A przy tym wszystkim, całym ogromie i skali imprezy, ta atmosfera, którą na Kolosach udaje się utrzymać już od dziesięciu lat: klimat autentycznych spotkań podróżników. Magnetyczny i energetyczny.

Dzięki temu mamy za sobą trzy dni, które dla wielu uczestników i widzów były w tym roku kluczowe: „nakręcili” ich pozytywnie oraz zainspirowały do działania. Pozwoliły uwierzyć, że można i naprawdę warto realizować swoje marzenia. Frekwencja na niektórych pokazach dochodziła do 2000 widzów i, by pomieścić wszystkich chętnych, trzeba było otwierać dodatkowe, boczne sektory trybun. Tak wyglądało to m.in. na prelekcji „Chopina”, który z okazji jubileuszu Kolosów przypomniał jedną z najbardziej niezwykłych podróży prezentowanych w historii OSPŻiA. W trakcie pięcioletniej autostopowej wędrówki dookoła świata w latach 1998-2003 on i nieżyjąca już dziś Kinga Choszcz pokazali, jak realizować marzenia i cieszyć się życiem w drodze. Przesłanie tej niesamowitej wyprawy pozostaje aktualne do dziś. „Chopin” zakończył nim swoje wystąpienie: „Za 20 lat bardziej będziesz żałował tego, czego nie zrobiłeś, niż tego, co zrobiłeś. Więc odwiąż liny, opuść bezpieczną przystań. Złap w żagle pomysły wiatry. Podróżuj. Śnij. Odkrywaj.” To słowa, które świetnie oddają atmosferę i specyfikę Kolosów.

Tomek brał udział w prezentowanej w niedzielę ekspedycji zakończonej zdobyciem najwyższego szczytu Arktyki. Dzień po Kolosach mówił tak: „Nadal jestem pod wrażeniem. Co za impreza! Jestem nabuzowany energią i obmyślam wyprawy. No ale w sumie, co się dziwić? To właśnie po to było: żeby poznać ludzi i się zainspirować” – mówi. Z kolei Michał, który na Kolosach był po raz pierwszy, do tej pory podróżował niewiele. Do tej pory, bo te trzy dni zrobiły na nim kolosalne wrażenie: „Takie rzeczy ludzie robią.. Naprawdę – trzeba jeździć, szkoda życia na siedzenie i narzekanie. Kolosy i to, co tu zobaczyłem, zmieniły moje myślenie” – wyznaje. Jego przykład jest ważny z jeszcze jednego powodu: tym, co wyróżnia Kolosy, jest ich otwarty i bezpretensjonalny charakter. To nie zamknięta, hermetyczna impreza dla wtajemniczonych, na której ci, co zjeździli pół świata (a przynajmniej się tym chwalą) zadzierają nosa i patrzą z góry na tych, którzy widzieli mniej. Klimat ekskluzywności i niedostępności – to nie tutaj.

W Gdyni chwalenie się i wynoszenie ponad innych nie jest dobrze widziane. Tu ludzie dzielą się swoimi doświadczeniami, wzajemnie inspirują, poznają się i cieszą. I jeszcze dostają za to

nagrody. By otrzymać możliwie pełny obraz imprezy, trzeba dodać do tego jej niezwykłą wprost różnorodność i to na bardzo wielu płaszczyznach. Spróbujmy zatem dokonać szybkiego przeglądu tego, co oglądaliśmy w Gdyni.

Prezentowali się młodzi – uhonorowana Nagrodą Publiczności poślubna podróż Joli i Jarka Kania dookoła świata, którzy na Kolosy przyjechali z „owocem” tej wyprawy, trzymiesięczną Rózią – i znacznie starsi, jak np. 78-letni Henryk Widera, który, żeby samotnie opłynąć jachtem Europę, interweniował u samego Władimira Putina, a podczas rejsu codziennie grywał na skrzypcach, jest bowiem emerytowanym koncertmistrzem szczecińskiej opery. Było niezwykle zabawnie, ale kiedy było trzeba – poważnie, a momentami wręcz wzruszająco. Publiczność pękała ze śmiechu, gdy na filmie Wiesława Michalaka relacjonującego kajakową wyprawę do Ałtaju, jeden z bohaterów, spotkany po drodze Rosjanin, zastanawiał się, jak to jest, że rzeka płynie w dół po ziemi, ale do góry po drzewie już nie chce, a Jarosław Frąckiewicz udowodnił, że z profilu wygląda zupełnie jak Lenin.

Wesoło było też na filmie Marka Klonowskiego, który z dystansem i autoironicznym poczuciem humoru opowiedział o niesamowicie trudnym i wymagającym przedsięwzięciu (zdobycie najwyższego szczytu Kanady, Mount Logan, oraz kilkudziesięciodniowy trawers lodowca), za które zresztą – wraz z Tomaszem Mackiewiczem – otrzymał Kolosa w kategorii „Wyczyn roku”. Z kolei grotolazi ze Speleoklubu Bobry Żagań pokazali wyjątkowo osobisty i refleksyjny film z dramatycznej wyprawy na Papuę.

O X edycji Kolosów i XI OSPŻiA opowiadać można by naprawdę sporo, ale najlepiej było tam po prostu być, zobaczyć i poczuć atmosferę. Ci, którzy tę okazję mieli i z niej skorzystali, na pewno długo o tym nie zapomną. A pozostali powinni przyjechać do Gdyni za rok.

Piotr Tomza

11. OSPŻiA w liczbach

O randze i sukcesie imprezy nie świadczą same liczby, ale mając na uwadze ocenę jej popularności możemy podać następujące dane:

- 75 pokazów i prelekcji w dwóch salach
- ponad 2000 osób uczestniczyło w sobotę, na prelekcji "Chopina", w dużej sali
- około 2500 osób przebawiło w tym czasie w całym obiekcie, który był w całości do dyspozycji Spotkań, uczestnicząc w seminarium, wystawie, kiermaszu i pokazach na dużej sali.
- łączna ilość uczestników, którzy brali udział w Spotkaniach przez trzy dni ich trwania (dokładnie 40 godzin), przy założeniu, że przeciętnie uczestnik Spotkań przebywał w hali 5 h a średnie wypełnienie wyniosło 1500 osób $\{(40:5) \times 1500\}$ to 12 000 osób

Opublikowano:

26.03.2009 00:00

Autor:

Joanna Pawlus

Źródło: <https://www.gdynia.pl/o-gdyni/2009,3785/podsumowanie,390820>